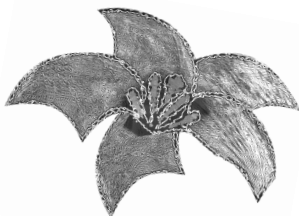


EDUARD MARTIN

SCHODY *do* RAJU



PRZEKŁAD
ANDRZEJ BABUCHOWSKI

WYDAWNICTWO WAM

Tytuł oryginału
SCHODY DO RÁJE

© Karmelitánské nakladatelství s.r.o., Kostelní Vydří, 2010
Czech Republic, www.kna.cz

© Wydawnictwo WAM, 2013

Redakcja
Ewa Zamorska-Przyłuska

Korekta
Danuta Barańska

Projekt okładki
Jadwiga Mączka

ISBN 978-83-7767-178-8

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447
faks 12 62 93 261
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia SKLENIARZ • Kraków

Spis treści

Schody do raju	7
Mycie okien	12
Ale to nie jest koniec	15
Świecący czas	19
Niewidzialne medale	23
10 minut	29
Nigdy nie przestawaj kwitnąć	33
Ślimak	36
Świętość	39
Naród	43
Co mi się podoba w mojej babci?	45
Śliwki	49
Okulary	51
Diabelski supermarket	55
Zamykanie drzwiczek	59
Superrestauracja	62
Przygoda	64
Siła wychowania	67
Anioł Stróż	70
Irytacja	74
Synowa	76
Oczy serca	81
Ktoś dzwoni	85
Piesek	88
Gdybym żyła	92

Znaleźć trochę czasu	95
Żdźbło trawy	97
Ręka, która się poruszyła	100
Komórka	103
Włos w umywalce	106
Kamerton	110
Świejące auto	113
Ateński kot	117
Zapomniany krzyżyk	122
Skarb	125
Pisarze	129
Winiarz	132
300 sekund	135
Laptop	138
Teraz przez chwilę nie zobaczymy się, kochanie	142
Człowiek, którego nie przejechał samochód	146
Będziesz chciała wrócić	150
Właściwe zdanie	154
Ostatni dzień	158
Ślad, niepozorny ślad	162

Schody do raju

– Kiedy byłam mała, mnóstwo czasu spędzałam u babci na wsi. Opowiem wam o pewnym szczególe związanym z jej i moim życiem, szczególe, który dla mojego późniejszego życia, a właściwie dla życia wielu ludzi, z którymi się potem spotykałam, był bardzo ważny. I pomógł mi, ale im także, już tyle razy, że nawet nie potrafię tego policzyć – zaczęła opowieść pani J.W.

– Ta rozmowa z babcią, o której teraz będę mówić, była chyba najważniejsza w moim życiu. Mimo że nie chodziłam jeszcze wtedy do szkoły... Dorośli nie zdają sobie sprawy, że jakaś dla nich nic nieznacząca rozmowa może mieć wpływ na całe życie dziecka, że kilka słów może po nich pozostać jako wielkie dziedzictwo...

Z ogrodowej ławeczki, gdzie siedzieliśmy, pani J.W. spojrzała w dal, na bezkresne łąki, bezkresny ocean szmaragdowych traw, które dotykały widnokągu...

– Dorośli nie zdają sobie sprawy, że niepozorne dni, niepozorne przeżycia, niepozorne zdania mogą mieć decydujące znaczenie – z perspektywy dzieci. Z perspektywy dzieci mogą stać się sterami, które potem określać będą kierunek ich życia.

I nie tylko ich życia...

Także życia wielu innych ludzi.

Życie dzieci dotykać będzie życia następnych.

I o tym, co stanie się kiedyś „w dalekiej przyszłości”, być może decyduje akurat to, w jaki sposób odnosimy się do tego czy owego dziecka dziś... Właśnie dziś.

I teraz nadszedł moment, by złożyć hołd babciom.

Ileż wydarzeń w naszym życiu potoczyłoby się inaczej, gdybyśmy mieli inne babcie niż te, które mieliśmy...

Dla wielu ludzi babcie stają się KIMŚ, od kogo zależy, czy ludzkie życie będzie wokół siebie szerzyć ciemność, czy też emanować światłem.

Kilku ludziom moja babcia odmieniła życie...

Nie tylko dlatego, że sama stale pomagała innym...

Odmieniła je także jedną jedyną radą, którą mi przekazała.

Uczyła mnie prostej mądrości.

Kiedyś pojechałyśmy w odwiedziny do krewnych w niedalekiej wiosce, pojechałyśmy pociągiem.

– Wiesz, żeby dojechać do krewnych, wystarczyło wykupić w kasie bilet bezpośrednio do ich wioski – powiedziała babcia – tylko że w życiu jest inaczej, w życiu bywa zupełnie inaczej, gdyż nie jedzie się w nim pociągiem. Gdybyśmy szły razem pieszo, musiałybyśmy iść długo przez wielki las. Potem przez łąki i pola, musiałybyśmy zrobić tyle kroków, że nie zdołałybyśmy ich policzyć.

Przytaknęłam.

Jeśli dobrze pamiętam, umiałam wtedy liczyć gdzieś do dwudziestu...

Powyżej dwudziestu to dla dziecka może być już nieskończoność.

Podobnie jak nieskończone wydaje mu się całe jego przeszłe życie.

– Czy chciałabyś się dostać do raju? – powiedziała babcia.

Przytaknęłam.

Babcia uśmiechnęła się i spojrzała na letnie niebo nad nami, lśniące jak włosy aniołów.

– Każdy może się kiedyś dostać do raju – powiedziała babcia – tylko że do raju nie da się dojechać pociągiem. Do raju nie można kupić biletu u jakiegoś anielskiego kasjera. Do raju trzeba iść. Krok za krokiem. Ktoś nie dostanie się do raju być może dlatego, że zabrakło mu tylko jednego jedyne kroku. Zapomniał go zrobić... Nie doszedł. Człowiek musi zrobić bardzo dużo kroków, żeby dojść do raju, każdego dnia trzeba przejść kawałek – każdego dnia możesz zrobić krok do raju... Dziś także.

Chyba spojrzałam na babcię ze zdziwieniem.

– Kroki do raju?

Uśmiechała się.

– Każdy dobry uczynek, każda pomoc, każde dobre słowo mogą być krokiem w stronę raju. Takim schodkiem. Wchodzisz, wchodzisz... Czasem stajesz niezbyt wysoko, schodek nie był taki duży, ale inny okaże się wysoki i ty nagle przybliżysz się o duży kawałek.

– Aha.

– Na przykład ile kroków do rajy zrobiłaś dzisiaj?
Zastanowiłam się.

– Żadnego.

– No widzisz. Dzisiaj mogłaś być o spory kawałek bliżej rajy, a nie zrobiłaś nawet jednego kroku...

– Aha – przytaknęłam ze smutkiem.

– Ale możesz to nadrobić – uśmiechnęła się do mnie babcia zachęcająco.

Jeszcze tego dnia wyprosiłam u krewnych miskę mleka i zaniosiłam ją wyliniałemu zbłąkanemu kotu, który chodził wokół ich domu i mruczał.

TO BYŁ MÓJ PIERWSZY KROCZEK, jaki pamiętam.

Schodeczek...

Czy to był dobry uczynek?

Dla głodnego kota na pewno...

I od tamtego czasu staram się codziennie przed snem policzyć dobre uczynki, które w danym dniu udało mi się spełnić.

W ciągu tych ponad osiemdziesięciu lat – od owej rozmowy z babcią – przeszłam już tyle schodków i schodów, że nie zdołałabym ich zliczyć, chociaż z zawodu byłam księgową.

Ile ich było?

Nawet jeśli tych zupełnie niedostrzegalnych schodków nie będziemy liczyć...

Tylko że to, co z ludzkiego punktu widzenia jest niewidoczne, z perspektywy rajy może być wielkie, a co

wydaje się wielkie na ziemi, z perspektywy raju może być małe...

Tyle schodków – dobrych słów – uśmiechów – zachęt – opieki – troski – pocieszeń – a czasem i konkretnych czynów.

Tyle uczynków.

Tak niewiele...

Ile trzeba ich zrobić?

Czy wystarczą?

Być może właśnie dziś zapomniałam zrobić ten decydujący krok, dzięki któremu doszłabym kiedyś do raju.

Czy pozostanę w ciemności?

Z powodu jednego, na pozór nieistotnego kroku?

Z powodu tego, że nie przeszłam o jeden – jeden jedyny schodek wyżej?

O jeden drobny...

O jeden jedyny krok – aż...

Aż – do raju?

Pani J.W. spojrzała na bezkresny szmaragdowy łukowaty widnokrąg.

A jakby patrzyła gdzieś bliżej, znacznie bliżej.

Jakby patrzyła na ten jeden jedyny zapomniany krok i szukała go. Ten krok, który zapomniała zrobić właśnie...

Dzisiaj.

Mycie okien

Pani, która przychodziła pomagać mojej matce, na wszystko, co w naszym domu robiła, miała jakieś porzekadło. Teraz po latach myślę, że chyba trochę z tym przesadzała, ale wówczas mnie, małej dziewczynce, jej powiedzonka wydawały się szczytem mądrości.

Matka po rozwodzie zostawiała gospodarstwo i mnie pod opieką owej pani imieniem Anulka, więc całymi dniami słuchałam jej opowieści.

Opowiadała, podobnie jak wielu innych ludzi, ale w odróżnieniu od nich jej opowieści i porzekadła zawierały jakiś naddatek i muszę przyznać, że do dziś mi pomagają.

Kiedyś znowu siedziałam na „taboreciku”. Tak mawiało się na mały stołeczek, z którym wędrowałam za naszą Anulką i który za każdym razem stawiałam blisko niej, żeby nie stracić nawet chwili z jej obecności. Do dzisiaj, gdy patrzę na ten poobijany mebelek, mam ochotę na nim usiąść i odpłynąć w czasy dzieciństwa.

Anulka myje okno.

Z radością.

Wszystko, co na tym świecie robiła, było jakoś radosne.

Jakby jej zadaniem było udowadnianie, że radość nie jest jedynie jakimś wymysłem, ale czymś, co jest dostępne każdemu.

Także ludziom ubogim...

– Popatrz, takie mycie okien... Ktoś może powiedzieć, że to zbędna praca. Moja sąsiadka nie myje okien już od kilku lat i mówi, że jej to nie przeszkadza, że patrzyła przez umyte okna dostatecznie długo, aż do dziewięćdziesiątego szóstego roku życia... I że i tak niczego ładnego na zewnątrz już by nie zobaczyła.

Tylko że to mycie okien można traktować też inaczej, można spojrzeć na nie jak na coś, co nie ma związku z tymi szybami, które tutaj pucują...

Bo istnieją również takie...

Wewnętrzne okna.

Każdy w sobie niesie okno, przez które ogląda świat.

Wszystko zależy od tego, jak się o to swoje okno troszczy.

Jak je myje... Ktoś myje swoje okna w domu często i gdyby miał na nich jakąś smugę, byłby niezadowolony. Znam wiele kobiet, które mówią, że by tego nie zniosły.

A jednocześnie te ich wewnętrzne okna są czarne jak węgiel.

Nic nie widzą przez nie.

Nie przyjdzie im nawet do głowy, że te wewnętrzne okna trzeba jakoś oczyścić, trzeba je umyć, a wtedy ten świat, który wydaje im się zupełnie czarny, nagle się cały rozjaśni. Trzeba myć...

Także te wewnętrzne okna trzeba myć.

Jaką masz na tym swoim wewnętrznym okienku smugę?

Była to gra...

Emocjonująca.

Szukałam, jaką to na swym wewnętrznym oknie mam dzisiaj smugę, uczyłam się te smugi nazywać.

A potem zastanawiałam się, jak mogłabym się ich pozbyć.

Uczyłam się dzięki tej grze.

I do dzisiaj, kiedy myję okna, wspominam naszą Anulkę, jej sposób widzenia świata, szukam tych „wewnętrznych” smug.

Człowiek ich często nie zauważa...

A wystarczyłoby tak niewiele.

Popatrzeć na swoje wewnętrzne okna, popatrzeć na nie z uwagą, jak patrzy człowiek na okna, które właśnie myje.

Przy wielu okazjach moja „towarzyszka” snuła opowieść. Która do mnie przemawiała...

Jest tyle pozornie zwyczajnych prac, które wykonujemy i w których przy odrobinie fantazji możemy znaleźć jakieś jasne i skuteczne przesłanie...

Mycie okien?

Co w nim nadzwyczajnego?

Również takie pozornie zwyczajne mycie okien może doprowadzić duszę do zwycięstwa.